Nr. 4. Lwów, 20. stycznia 1901. Rok XVIII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy

Dużo krzyku — mało bolu.

Okrutny hałas idzie u nas od paru lat po kraju całym a to — czy posłowie ludowi mają wstąpić do „Koła polskiego“ w Wiedniu, czy też nie. Jedni powiadają, że Niemcy nas zduszą, jeśli wszyscy kupy trzymać się nie będziemy i nie utworzymy jednej gromady; drudzy — przeciwnie — gwarzą, jako dotychczasowe Koło zanadto przemądrzyć chciało Niemców i wciąż rządowi folgowało, przez co źle się działo w kraju, a dopiero będzie dobrze, gdy posłowie ludowi okoniem staną a tak twardo, by się nawet Koło rozleciało i wszyscy zostali okoniami.

Inni znów chcą kupy, ale twierdzą, że wtenczas tylko wstąpić należy do Koła, gdy ono zmieni przepisy, statuty swoje tak, aby w jednych sprawach wszyscy musieli iść ławą, a w innych znów, by wolno chodzić luzem.

W każdej z owych trzech stron jedni drugich odsądzają od uczciwości politycznej i tak stawiają rzecz, jak gdyby wstąpienie lub niewstąpienie do Koła było przykazaniem Boskiem, albo jak gdyby od wstąpienia lub niewstąpienia zależało zbawienie Polski. Tymczasem niejednemu człowiekowi patrzącemu z boku widzi się — jak gdyby Maciek spierał się z Wojtkiem o to, czy im obu przywdziać kapotę lub kożuchy i czy razem mają jechać drogą przez mostek do lasu po zabranie drzewa, czy też jeden na prawo, drugi na lewo? Zda się dobrze by jeno było aby drzewo zebrano jednocześnie z lasu, a czy tam jeden pojedzie w kożuchu jedną drogą, a drugi w kapocie inną, lub też obadwa tą samą drogą w kożuchach lub kapotach, — to już rzecz podrzędna. Ba — aleć jeśli się wilki po drodze nadarzą, to jadąc razem, łacniej dać im odpór? Prawdać to, ale może być i tak, że wilki pociągną środkiem, a wówczas gdy się z dwóch różnych stron na nich uderzy, jeszcze się łacniej pokona.

Tak też bywa i w życiu politycznem. Konieczną jest rzeczą, aby wszyscy po-

społu dążyli do jednego celu — dobra kraju i jego wszystkich obywateli. Ale z tego nie wynika, aby wszyscy razem siedzieli, jeno aby wszyscy razem działali. A czy tam wszyscy zbiorą się w jednem miejscu, lub też rozmieszczą się jedni na jednych ławach, a drudzy na drugich, to już by zależało od dogodności, pory i czasu. Nieraz nawet zdarzyć się może, że dwie drogi okażą się dogodniejszemi niż jedna, bo jak pewien wielki wódz powiedział: maszerować na przeciwnika osobno, a bić rązem.

„Koło polskie“ w Wiedniu jeźli ma zjednoczonych w jedną gromadę wszystkich posłów z naszego kraju, jest silniejszem, z niem się wszyscy inaczej liczyć muszą jako z potęgą przeszło 60 głosów, niż z zastępem małym. Polityka się nie robi z godziny na godzinę lecz na lata całe.

Owóż jeźli koło z góry wie, że może rozrządzać wszystkimi głosami posłów naszego kraju, wtenczas wchodzi w targ i układy z rządem lub innem stronnictwem i tąk ono samo iak rząd i inne stronnictwa wzajemnie się porachowawszy, mogą wiedzieć, czego się trzymać i jak działać. Praca się rozkłada na pewno na czas dłuższy i wóz państwowy czy krajowy toczy się gładko po drodze aż do wskazanego miejsca.

Inaczej wszakże rzecz wygląda, gdy ani rząd, ani kraj z góry nie są pewni, czy we wszystkich sprawach stać będą razem nasi posłowie lub też jedni staną na prawo, drudzy na lewo. Wtenczas i rząd i inne stronnictwa będą musiały z osobną targować się z każdą naszą połowicą, każdej coś obiecać i w końcu mniej dać niżby się otrzymało w kupie, jak to zwykle w takich razach bywa na targu.

Wszystko to święta prawda. Ale mogłoby się stać jeszcze gorzej, gdyby stronnictwa ludowe weszły do Koła bez głębokiego przeświadczenia o zgodnem działaniu. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że Koło mając wszystkich posłów w garści zobowiązało by się iść na dłuższy czas czy też razem z rządem, czy prze-

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

Rozdział I.

Powódź.

Dzwony kościelne biją. Wśród nocnej ciszy głos płynie jasny, wyrażny, ale czuć w nim, że ręka, która rozkołysała te dźwięki spieszy się i drzy szarpana niepokojem. Na ten odgłos, w porze tak niezwykłej, mieszkańcy zrywają się z łóżek i na wpół śpiący, zaledwie cośkolwiek zarzuciwszy na siebie, wybiegają na ulicę.

„Raba, Raba wezbrała!“ wołają przerażeni.

Teraz już rozróżniają wyraźnie szum jej groźny, jak tajemnicza, niszcząca potęga i zbliżający się ciągle.

„Tama zerwana!“ zawołał ktoś z tłumu „rzeka pędzi z całą siłą na most!“

I wszyscy zwrócili się w tym kierunku i dobiegłszy mostu stanęli bezradni. Raba, jak każda górska, nieuregulowana rzeka, po dłuższych deszczach wezbrała nagle i ogromnym wałem pędząc z góry, tutaj nareszcie znalazła szerokie ujście i rozlewała się w dolinie jak pani wszechwladna i sroga.

W tej chwili nic poradzić nie było można, ludzie stali zrozpaczeni, w głuchem milczeniu.

Od czasu do czasu tylko słychać było ciężkie uderzenie kloców pędzonych wodą o most, który chwiał się w swoich posadach pod naporem fal. Niektórzy już zdołali przynieść osęki i korzystając z najpierwszych

ciw rządowi, lub też stać pośrodku. Na mocy tego postanowienia ułożonoby całą praktykę postępowania, każda strona pozawierałaby umowy i sprawy poczęły by się podług tych umów rozwijać.

Owóż pewnego dnia wchodzi jedna z takich spraw do Rady państwa, każdy liczy, że Koło polskie da tyle i tyle głosów, aż tu naraz powstają ludowcy i powiadają: halt, nie pójdziemy w tej sprawie razem, wychodzimy z Koła.

A rzecz to bardzo możliwa. Wszak niedawno ks. Stojałowski przed ostatnimi wyborami zobowiązał się był wstąpić do Koła, a po wyborach cofnął się. Któż innym przeszkodzi uczynić to samo podczas prac parlamentarnych w Radzie państwa i po wstąpieniu do Koła — wystąpić z niego? Z musu kochanią nie bywa, a gdzie niema kobierca ślubnego tam frajerka dopóty się trzyma frajera a on jej — dopóki ich wiąże interes lub kochanie. Po takiem wystąpieniu z Koła poszłoby nam daleko gorzej niż teraz gdy wcale do niego nie wstąpiono, bo nie mogąc dotrzymać zawartych zobowiązań, wystawilibyśmy na sztych siebie i swoich, oszukanoby się na nas, mianoby za cyganów i niedowierzanoby wcąle.

Tedy da się tak powiedzieć: Pożyteczną i zbąwienną byłoby rzeczą dla kraju całego, gdyby posłowie ludowi wstąpili do „Koła polskiego“ i tworzyli razem jednę gromadę, bo taka jedność daje nietylko siłę krajowi w obec jego przeciwników, przysparza korzyść dla wszystkich na teraz, ale i dla samych ludowców na przyszłość, bo nauczyła by ich karności, solidarności, przekonałaby, że łatwo jest przeciwić się i wykazywać cudze błędy, ale bardzo trudno robić politykę.

Skoro wszakże utworzenie jednego koła wydaje się na teraz rzeczą bardzo trudną albo zgoła niemożliwą, skoro jedni nie ufają drugim w obawie, aby nie byli pociągnięci gdzie pieprz nie rośnie, tedy nie ciągnijmy gwałtem do zgody, lecz zostawmy to dalszym doświadczeniom przyszłości, a tymczasem nie zakładajmy rąk i nieuważajmy tego roz-

---

promieni świtu usiłowali chwytać pędzące kloce.

„Woda jednym zabiera, drugim daje!“ zawołał jakiś parobczak ciągnąc do brzegu tram okrutny.

Tymczasem woda rozlewała się coraz szerzej i szerzej grożąc całemu miasteczku; jeszcze parę cali wyżej a złączy się z młynówką przepływającą przez sam środek a następnie w szerokich skrętach otaczającą całą osadę.

„Wrócić do domów i wynosić wszystko na strychy!“ rozkazał ktoś przytomniejszy i w jednej chwili wszyscy zwrócili się do powrotu. Nad rzeką zostali tylko ci, którzy nic do ratowania nie mając, czatowali na brzegach na to, co im woda przyniesie.

Tymczasem fale rzeki dosięgły młynówki i złączywszy się z nią zamieniły całe miasto wraz z obszerną doliną w jedno ogromne, tajemnicze morze.

Wschodzące słońce oświetliło wspaniały i straszny widok! Gdzie przedtem były pola uprawne, domy i sady — wszędzie nic więcej tylko woda i woda bez końca, aż do skraju gór zarysowujących się na widnokręgu. Gdzieniegdzie tylko sterczą małe wzniesienia gruntu lub chwieją się szczyty zatopionych łozin i wierzb.

W miasteczku samem, w tak zwanym rynku, woda zalewa sienie domów a w domach nadbrzeżnych sięga wysoko i ze strychów i stodół wywleka zebrane zboże, przenika zapasy siana i okrywa wszystko grubą warstwą ziemnego namułu. Co się kryje w głębinie prawdziwego morza, nikt nie odgadnie, ale tutaj w tem morzu nagle powstałem tonęły praca i dobytek ludzki i ka-

dwojenia za tak wielkie nieszczęście, iżby już nic po za niem nie pozostawało.

Tylko pijany trzyma się uporczywie płotu, a dla człowieka trzeźwego powstaje zawsze możność przesadzenia go. Co może przeszkodzić Kołu lub stronnictwom ludowym, aby choć nie są w kupie, głosowali w Radzie państwa zgodnie we wszystkich sprawach narodowych i krajowych, a w innych aby się między sobą znosili i uradzali sposób postępowania?

To musi być teraz rzeczą łatwiejszą, niż dawniej, skoro nastąpił sojusz między stojałowczykami a ludowcami, bo się będzie miało nie jak dawniej trzy strony lecz dwie tylko do pertraktacyi.

Jeszcze to pół biedy bywa, gdy z cudzego się szeroko krąje rzemień, a ze swego szczupło; cała bywa w ten czas, gdy stojąc przed przyjacielem na jedno oko ślepniesz, a na drugie nie widzisz. To się u nas dzień w dzień zdarza. Przewini Paweł, to go Gaweł nie zgani, bo nie widział tego — powie, albo nie wypada, bo przyjaciel.

Ale inaczej bywa gdy przyjaźń nie wiąże. Wtenczas wie sąsiad, kto płocho siedzi — i źdźbło mu wtedy w oku dojrzysz. Jeśli obmową wzajemną między stronnictwami zgorszenia nie wywołuje się, to w końcu wzajemne śledzenie wyjść może na pożytek stronie obojej: ma się wtenczas każda na baczności i strzeże się błędów nie tylko całej gromadki ale i poszczególnych członków, bo wie, że choćby sama utaiła i przykryła go, to go wykryje druga strona. Wzajemna kontrola w życiu publicznem potrzebniejsza niż w prywatnem, bo i nadużycia w niem częstsze i bardziej szkodzą, — bo ogółowi całemu. A takiej kontroli nie pożałują sobie wzajem członkowie koła z jednej strony a stronnictw ludowych z drugiej.

Trzecią korzyść da się wyciągnąć w rozdwojeniu — z opozycyi stronnictw ludowych i stosunku ich do Koła, kraju i rządu. Musi się tu tak dziać jak w owej chałupie, gdzie chłop wzbraniał się dać smalcu czeladzi do ziemniaków, aż go baba przestraszyła że zażądają sadła

---

żda po nad wodą wystająca gałązka zdawała się wołać: „ratujcie!“, każde źdźbło płynące prosiło: „zbierzcie mnie i ukryjcie przed tą zimną i bezlitośną falą, bom ja chleb i dostatek ubogiego!“

Pojawiło się kilka łódek, mnóstwo ludzi brodziło po wodzie, łowiąc płynący dobytek, a wysoka Tereska Groboska ciągła do brzegu z wysiłkiem utopione cielątko. Doszedłszy do niedalekiej, bardzo dobrze utrzymanej chaty rzuciła się na ławę i rozpłakała się:

„No teraz!“ zawołała nagle „będziemy jeść mięso, będziemy panować!“

Dzieci otoczyły ją kołem i wszystkie wybuchły płaczem.

„To nasza krasulka, nasza maleńka krasulka!“

„A gdzież czarna?“ zapytał młodszy chłopak Jasiek, a krowa jakby odpowiadając na wołanie zaryczała żałośnie w pobliskiej stajence.

Tereska skoczyła na równe nogi:

„Cicho dzieciaki!“ zawołała „pewnie już i w stajni jest woda, siedzieć tu i czekać na mnie!“ i wybiegła ratować krowę.

W chacie jeszcze zmrok panował; dzieci upomniane przez matkę skupiły się przy małem okienku i ztamtąd przyglądały się powodzi. Tereska przywiązawszy krowę na górze za stajenką, wróciła teraz.

„Ojca nie ma?“ spytała.

„Nie wrócił jeszcze“ odrzekły dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i szperki. W polityce naszej w Wiedniu chłopem zawsze bywa rząd, a babą — Koło polskie. Ile razy rząd się nie zgodzi na ustępstwa mniejsze i godziwe a niezbędnie potrzebne dla kraju, to go Koło może straszyć tem, że racyonaliści nasi i ludowcy zażądają jeszcze więcej i daj choć smalcu, bo sadła zapotrzebują.

I w ten sposób zawsze się coś może okroić krajowi.

I w dobrze zorganizowanych państwach stronnictwa umiarkowne jeśli są przejęte miłością dla kraju i społeczeństwa, same pożądają opozycyi skrajniejszej, bo powołując się na nią, zawsze mogą uzyskać coś niezbędnego dla dobra publicznego. W ten sposób pobudzają one rząd do żywszego działania na korzyść społeczeństwa, a z drugiej strony hamują zbytnie rozpędy ludzi w gorącej wodzie kąpanych tak aby od ich gorąca nie poparzyła się i nie oblazła skóra z państwa a w końcu — z samego społeczeństwa.

Janko pisarz.

Pogadanka o socyalizmie
na Kółku rolniczem w Zalesiu.

(Ciąg dalszy).

— Niech oni sobie tam będą socyalnymi demokratami — rzekł Bartłomiej — my już jak byliśmy tak zostaniemy włościanami, chłopami.

Sprawozdawca zwrócił jeszcze uwagę na to, że przewodnicy socyalizmu w braku czegoś rozumnego wymyślają takie dziwolągi jak: „Polak kosmopolita“, to niby „polak nie polak“, lub międzynarodowy Polak“. Wyrażenia te nie mają ani krzty zdrowego zmysłu. A potem mówił tak dalej:

Tutejsi socyaliści przyjęli tę nazwę „socyalna demokracya“ od Niemców, raz dla tego, że oni pracują dla niemieckiego socyalizmu, powtóre dla tego, aby na zgromadzeniach i wiecach i w czasie wyborów mogli bałamucić lud i wymyślać na szlachtę, na księży, na rząd i mieszczan. To znaczy, żeby mogli mieszać się do polityki.

— To nie dobrze — rzekł Bartłomiej — że socyaliści zwołują wiece i bałamucą lud.

— Prawda, że nie dobrze, ale konstytucya pozwala na zwoływanie wieców. Wiece tylko wtedy mogą być pożyteczne, zajmujące i pouczające, jeżeli na nich przemawiają ludzie rozumni, uczeni, religijni, cnotliwi i pątryoci. Ale jeżeli się zgromądzą tacy socyalni demokraci „bez czci i wiary i podkówek u butów“, jak mówi przysłowie, których ojczyzną są cztery wiatry, to oni tylko bałamucą lud, używają brzydkiej mowy, wyprawiają gwałty i narażają lud na procesy i inne nieprzyjemności. Więc lepiej nie chodzić na takie zgromadzenia, które zwołują socyaliści.

Jeżeli socyaliści teraz, gdy nie mają jeszcze władzy, tak zachowują się dziko, cóż dopiero wyrabialiby, gdyby przyszli do władzy. Panowanie ich byłoby gorsze niż Mongołów lub Tątarów, gorsze niż hakatystów pruskich.

— Oni dążą także do powszechnego głosowania — zagadnał Hanula.

— Tak jest. Dawniej nie mięszali się oni w sprawy ludu, bo nie widzieli w tem interesu Dopiero gdy utworzono piątą kuryę, zajęli się ludem, bo tu spodziewają się obfitych żniw. Radziby jak najwięcej wprowadzić swoich do sejmu i Rady państwa.

Przy teraźniejszym sposobie głosowania kuryami, nie łatwo im dostać się do sejmu i parlamentu, a już w piątej kuryi zdobyli dwa miejsca. Gdyby było powszechne głosowanie, to byłoby coraz więcej posłów socyalistycznych. Dlatego zdaniem rozumnych polityków nie należy dążyć do powszechnego głosowania. Bo

weszłoby wielu socyalistów do sejmu i parlamentu, gdzie układają prawa, to socyaliści układaliby także prawa, aby zburzyć porządek i ustrój społeczny.

Jak szkodliwy jest socyalizm, ten chorobliwy socyalizm, pokazuje się stąd, że w niektórych okolicach naszego kraju ludzie nie chodzą już do kościoła, przestają wierzyć w Boga, biskupów i księży za nic nie mają. A ile to procesów było z powodu gwałtów socyalistycznych popełnionych na wyborach.

— Z powszechnego głosowania — odezwał się Paliwoda — wyszłoby więcej posłów włościan, bo jeżeli chłopów w sejmie nie będzie, to panowie będą układali prawa tylko dobre dla siebie.

— Na to wam odpowiem, że ani w sejmie ani w parlamencie nie ma nieprzyjaciół włościan, i nie układają umyślnie praw z krzywdą włościan. Nieprzyjaciółmi włościan są tylko socyaliści. Powtóre w sejmie i parlamencie są i włościanie. W sejmie upominają się włościanie o swoje prawa, a większość sejmowa uwzględnia te ich życzenia. Jeżeli zaś nasi włościanie w parlamencie nie mówią, to dla tego, że nie umieją po niemiecku, więc nieprzygotowani do posłowania.

Lecz „Koło polskie“ w parlamencie przemawia imieniem całego kraju naszego, a więc i imieniem włościan.

Jeżeli zaś są jakie prawa niekorzystne dla włościan, to je ciągle na żądanie włościan ulepszają, poprawiają.

Włościanie wypowiadają życzenia swoje na sejmikach relacyjnych i na zgromadzeniach przedwyborczych, na wiecach i w sejmie, co też sejm uwzględnia i nie jedna już ustawa korzystna dla włościan była uchwalona. Zresztą wszelkie ustawy i prawa uchwalone przez sejm i parlament potwierdza cesarz. Gdyby więc jaka ustawa lub prawo było na zgubę włościan, toby cesarz nie podpisał.

— A wy, panie, co myślicie o powszechnem głosowaniu — zapytał Bartłomiej.

— Mojem zdaniem nie należy troszczyć się bardzo o powszechne głosowanie. Należy to do polityki, nie do socyalistyki. Powszechne głosowanie nie da nam dobrego bytu, nie da nam szczęścia ziemskiego i nie powróci utraconego raju ani wiecznego zbawienia i Królestwa Bożego. Przeciwnie odciągnie nas od pracy, zarobku i oszczędności. Rzeszy włościan i robotników bez oświaty i bez znajomości polityki włóczyłyby się po wyborach i raczej szkodziły niż pomagały do tego, aby ludziom było dobrze. Politykujący włościanie będą niezawodnie złymi politykami i kiepskimi gospodarzami. Powszechne głosowanie wychodzi na pożytek tylko agitotorom, socyalistom i różnym awanturnikom. Zaś ludziom porządnym przynosi nieszczęście. Macie najlepszą odpowiedź w wypadkach w czasie przedostatnich wyborów piątej kuryi; jakie tam bywały dzikie wybryki. Najstraszliwszy wypadek był w Dawidowie, gdzie włościanie zabili komisarza, człowieka niewinnego, a wybrali socyalistę. Ludzie tam zapomnieli o piątem przykazaniu, które powiada: „nie zabijaj“. Bóg dał przykazania wśród gromów i błyskawic a socyaliści agitują i podburzają wśród fałszu i nienawiści. Włościanie pokazali w swej zapalczywości, że socyalizm był bardziej przekonywującym od przykazania Bożego.

W stosunkach społecznych nie zdobywa się szczęścia i zbawienia zdziczeniem obyczajów, grabieżą, morderstwem, ale religijnem, cnotliwem życiem, miłością Boga i bliźniego.

Ażebyście nie myśleli, że tylko ja tak mówię o wyborach i panowie, przeczytam wam, co rozumni włościanie o tem mówią; słuchajcie:

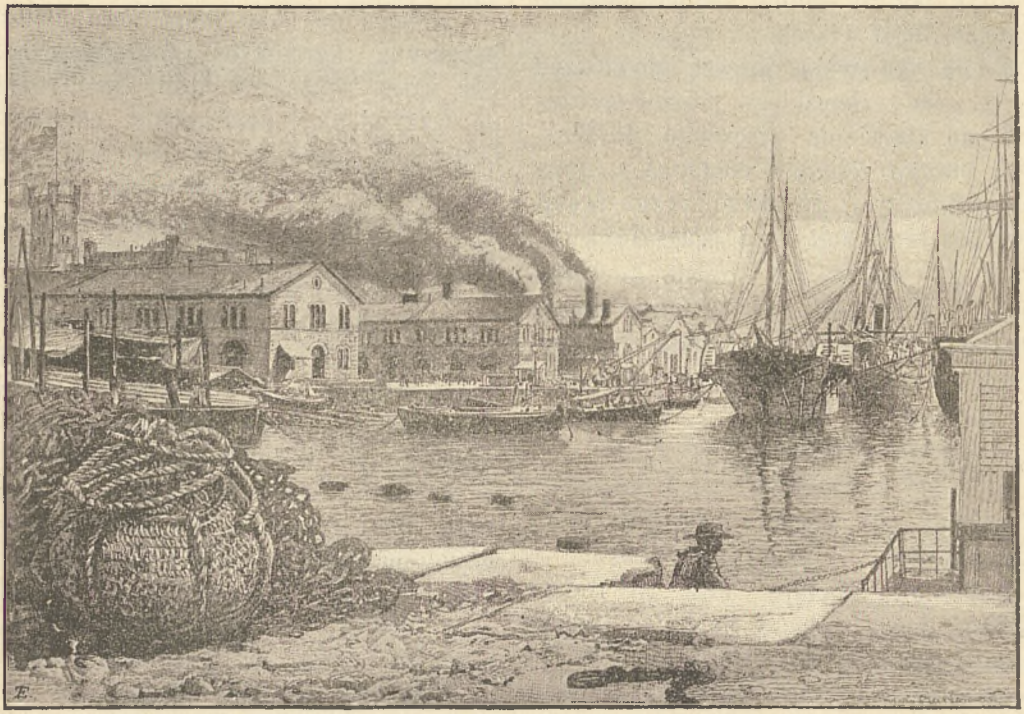
„Na sejmiku relacyjnym w Husiatynie wypowiedzieli włościanie przez usta

włościanina Biały żądanie, abv wybory do Sejmu i Rady państwa nie odbywały się tak często, gdyż tylko roznamiętniają lud, wywołują waśnie, kłótnie, bójki, awantury wszelkie, procesy i kary sądowe, a żadnego pożytku ludowi nie przynoszą.

A przez włościanina Antoniego Węgra wypowiedzieli włościanie życzenia, aby więcej uczono religii w szkołach, gdyż bez religii dzieci rozpuszczają się i dziczeją. Żądania te uchwalili wyborcy włościanie jednogłośnie wśród oklasków.

Tyle o sejmiku relacyjnym w Husiatynie. Stąd okazuje się, że rozumni włościanie wiedzą, co dla nich dobre, a co szkodliwe.

Jeszcze jedno zdanie ważne powiem wam o polityce. Między ludźmi, którzy trudnią się polityką są: konserwatyści, radykaliści, demokraci, socyalni demokraci, katolicy socyalni, ludowcy, liberali i t. p.



Arsenał Lloyda.

Oprócz socyalistów i socyalno-demokratycznych przywódców, wszystkie te stronnictwa polityczne kochają Polskę, tylko każde stronnictwo w swój sposób, niezgadzają się na jeden sposób i dla tego gryzą się między sobą, co wielką przynosi szkodę Ojczyźnie, bo wiecie dobrze, że kłótnia nigdy nic dobrego nie przyniesie.

Takie stronnictwa polityczne, kłócące się między sobą mogą być potrzebne w tych krajach, gdzie jest państwo narodowe niezawisłe, jak Anglia, Francya, Niemcy, Włochy. Ale my w Galicyi nie mamy swojego państwa czyli królestwa, tylko należymy do Austryi Dla tego kłótnie różnych stronnictw politycznych u nas są tylko szkodliwą zabawą. Nam stronnictw politycznych nie potrzeba. My powinniśmy skupić się w jedno. Szlachta,

mieszczanie, włościanie powinni razem stanowić jedno patryotyczne stronnictwo i pracować wspólnie w miłości braterskiej nad szczęściem Ojczyzny.

Jeden uczony nasz powiada: „Umoralnić, uszlachetnić, uzacnić cały naród, uczynić go prawdziwym obrazem Chrystusa Pana, to najgłębsza i najprawdziwsza polityka na dzisiaj i na zawsze".

— Piękne to i święte słowa — rzekł Bartłomiej.

— A jak to ładnie wypowiedziane — dodał Józef Piątek.

— Ja od siebie jeszcze powtórzę: „Do szczęścia ziemskiego praca i oszczędność, do zbawienia wiecznego, do Królestwa bożego religia i cnota. A w sprawach wyborczych głosować przez zastępców, jak teraz tak i na przyszłość.

— Ja także tak myślę — rzekł Marcin, — że najlepiej głosować przez zastępcow, to wtedy nie będzie tych wędrówek włościan do miejsc wyborów i tej mitręgi nie będzie.

— Jużci, że tak.

— Skąd ci socyaliści mają pieniądze, aby jeździć po kraju i namawiać ludzi do socyalizmu? — zapytał Dudek.

Robotnicy składają. Jest to rodzaj podatku, który płacić powinien każdy robotnik należący do socyalizmu. Ci faktorowie obiecują też robotnikom złote góry, a dadzą im gruszki na wierzbie. Kręcą się też po kraju jak szare gęsi i wnoszą truciznę socyalistyczną między lud. Da Bóg, że im się ta sztuczka nie uda, zątruć całe społeczeństwo.

Żal mi bardzo zbałamuconych robotników, że idą na lep socyalistów. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby nie polepszyć doli robotników, ich ubóstwa materyalnego i moralnego i duchowego. Owszem i oni powinni odzyskać utracony raj i im należy się szczęście i zbawienie, bo i oni stworzeni są na podobieństwo boże.

Nie trzeba im czynić krzywdy, a mieć serdeczną nad nimi opiekę. Ale niechże i oni sami pracują nad zdobyciem szczęścia i zbawienia; niech zarobiony grosz nie niosą do szynku i do kasy socyalistycznej, ale niech używają na potrzeby domowe, część zaś niech oszczędzają. Próżnowanie w czasie bezrobocia, marnotrawstwo, ciemnota i występki, są jak już wiemy, przyczyną nędzy i niedoli. Trzeba te przyczyny usunąń, a zniknie nędza.

Zmowa do bezrobocia następuje za przyczyną agitatorów socyalistycznych. Nie jeden robotnik, który ma rodzinę do wyżywienia, pracowałby chętnie za umówioną nagrodę, ale socyaliści grożą mu zemstą. Żądają oni coraz mniej godzin dziennej pracy, a zapłaty większej. Żądają np. 8 godzin dziennej pracy w fabrykach i kopalniach.

Nas włościan obchodziło to tyle, że socyaliści żądają, aby i na wsi w rolnictwie tylko 8 godzin najemnik pracował. W zimie to i bez socyalistów tyle się pracuje, ale w lecie to niepodobna, bo w żniwa n. p. trzeba szybko zbierać z pola, bo i socyaliści nie mieliby chleba, gdyby pracowano mało i w czas nie zebrano z pola. Zresztą na wsi płacą za czas roboty, w zimie krótszy dzień mniejsza płaca, w lecie dzień dłuższy, to i zapłata wyższa. Należałoby tylko robotników wiejskich wziąć w opiekę tam, gdzie na folwarku gospodarują hebrajczycy.

— A jak się Pan zapatrują na święcenie Niedzieli? — zapytał Stach Paliwoda.

— Co do święcenia Niedzieli i Świąt, to Pan Bóg daleko wcześniej myślał o odpoczynku niedzielnym dla robotników, niż socyaliści i dał trzecie przykazanie, które mówi: „pamiętaj abyś dzień święty święcił". Lecz są ludzie, którym to przykazanie nie przypada do smaku i ci nie życzą sobie, aby robotnicy dzień święty

święcili. Ci wolą stosować się podług przykazań wiedeńskiego parlamentu, który pozwala n. p. handlować w niedzielę. Włościanie święcą zwyczajnie dzień święty, ale są tacy, którzy najmują się z handlarzami w niedzielę do miasta. To być nie powinno! Inni znów zapijają się w święta, kłócą się i wyprawiają burdy i bijątyki, i to być nie powinno! Dzień świąteczny należy w zupełności poświęcić Panu Bogu. W żniwa ks. proboszczowie pozwalają czasami pracować w polu w niedzielę, jeżeli burza i nawalnica zagrażają zbiorom.

Jesteśmy u końca pogadanki o socyaliźmie. Zdaje mi się, że zrozumieliście, co jest dobra socyalistyka, a co fałszywa. Fałszywemu socyalizmowi i jego fałszywym prorokom i apostołom chodzi o gwałtowne wzburzenie teraźniejszego ustroju społecznego a zaprowadzenie państwa socyalistycznego.

W tem państwie socyalistycznem nie byłoby ani Boga, ani religii, ani rodziny, ani własności, ani cnoty, ani ojczyzny. Mianowicie życie rodzinne znikłoby zupełnie i ludzie żyliby jak niższe stworzenia boże.

Celem zaś prawdziwej socyalistyki czyli społeczeństwa ludzkiego jest odzyskanie utraconego raju, szczęścia i zbawienia, królestwa bożego. Aby wszyscy ludzie byli tacy szczęśliwi i niewinni, jak Adam w raju przed upadkiem, jak Aniołowie i Święci teraz w Niebie. Ażeby ubóstwa i nędzy nie było na ziemi.

Droga do dobrego bytu, do zamożności, do wygód jest praca i oszczędność.

Droga zaś do osiągnięcia zbawienia, Królestwa bożego jest: ukształcić się, wydoskonalić w religii i cnocie tak, aby być prawdziwym obrazem i podobieństwem Boga, aby być godnym zbawienia i Królestwa bożego.

Kto tedy pragnie takiego szczęścia i zbawienia dla siebie i społeczeństwa ludzkiego, ten niech przód sam się wykształci i wydoskonali na podobieństwo boże, niech wydoskonali się religijnie i moralnie, a potem niech pracuje nad wydoskonaleniem innych ludzi.

Jeżeli na świecie jest jeszcze źle, to dla tego, że ludzie są jeszcze źli, że nie są jeszcze doskonali, jak Ojciec w Niebie.

Jeżeli wszyscy ludzie będą pracowici, oszczędni, rzetelni, uczciwi, moralni, cnotliwi; jeżeli będą wykonywali wszystkie cnoty i powinności względem Boga, bliźniego i siebie samego, to zniknie nędza i niedola bez przyczynienia się socyalistów.

Macie tedy wóz i przewóz, idźcie drogą, która wam się podoba, macie wolny wybór, drogę zdrowego lub fałszywego socyalizmu. Ale mówię wam, że powinno się ludzi ubogich, nieszczęśliwych, upadłych podnosić aż do Nieba, nie zaś wyżej stojących strącać do piekła socyalistycznego.

— Czy tak Hanula?

— Jużci, że tak.

— Co teraz już rozumiecie, co to socyalizm?

— Teraz już rozumiem dobrze, co to socyalizm, jakie jest zadanie człowieka na ziemi i społeczeństwa ludzkiego. Dziękuję Wam Panie, serdecznie za tę naukę. Sam nigdy nie byłbym się nauczył tak zajmujących i pouczających rzeczy, nawet gdybym żył i sto lat. Ktoby tę naukę słyszał, a nie poprawił się, byłby chyba z kamienia.

Inni członkowie Kółka dziękowali także serdecznie sprawozdawcy, a Bartłomiej rzekł.

— Dałby wam, panie, Pan Bóg sto lat życia, czerstwego zdrowia, szczęścia i zbawienia, żeście nam zaświecili w głowach, bo dotąd chodziliśmy jak w ciemnościach, a teraz przejrzeliśmy jasno.

— Bardzo się cieszę — odpowiedział sprawozdawca, — że wam podo-

bało się moje opowiadanie o socyaliźmie, a jeszcze więcej będę się cieszył, jeżeli będziecie mieli korzyść.

Rozmawiano jeszcze czas jakiś o religijnem i cnotliwem życiu, o wysokiem zadaniu społecznego żywota, potępiano powszechnie niezdrowy socyalizm jako prawdziwą chorobę duszy i t. p. W końcu poczęto się rozchodzić pozdrawiając się:

— Panu Bogu oddaję.

— Idźcie z Bogiem.

— Niech Pan Bóg prowadzi.

Korespondencya „Niedzieli".

Świetna Redakcyo Szacownego czasopisma „Niedzieli!" prosimy o wydrukowanie parę słów chłopskich.

Świetna Redakcyo!

Serdeczne podziękowanie składamy ks. kanonikowi Antoniemu Dobrzyńskiemu i chlubimy się przed całym krajem Galicyi, że przecież raz nasza parafia myślenicka doczekała się tak dobrego pasterza jak Przew. ks. kan. Antoni Dobrzyński, który dba o parafię, kościół i religię.

Sprowadził juz trzy razy księży Misyonarzy, swoim kosztem kościół odmalował, pierwszy raz organy nowe sprawił, posadzkę marmurową, wieżę wysoką i wspaniałą. Dawniej wyglądał nasz kościół, jak nie kościół, a teraz, jaki wspaniały? zaledwie są trzy takie kościoły w całej Galicyi, jak nasz.

Dba także o dziatwę szkolną, bo jeżeli która wdowa jest uboga a niema za co sprawić książek, to on swoim kosztem kupi książki i przyodziew. To też dopiero po takiej jego pracy książę arcybiskup mianował go kanonikiem i lud też chciał, aby ten ks. stawił kandydaturę na posła, ale dobry pasterz powiedział, że woli pilnować owczarni.

Ale z drugiej strony się smucimy, bo mamy w naszej parafii dwóch, tak poprostu powiedzieć leniuchów, którym się pracować nie chciało i zechceli mięszać do się polityki i kościoła. Nimi są Ignacy Gorączko i Andrzej Średniawski. Ignac Gorączko z Myślenic kapelusznik. Niechciało mu się pracować, położył kapeluśnictwo a chycił się polityki i chce sobie żyć z ludu. Tak samo robi pan Średniawski. Położył szewstwo i zaczął obiecywać złote góry nam i myśmy myśleli, że to coś! a to nie poseł ale szewc. Szkoda ci było marnować czasu na poselstwo, lepiej było buty robić a byłyby tańsze.

Tylko was bracia pozdrawiamy i mówimy: baczność przed leniuchami, a zaś ks. kanonikowi Antoniemu Dobrzyńskiemu składamy serdeczne podziękowanie.

Stróże, dnia 27. grudnia 1900.

W. K.

i 30 podpisów bez miejsca.

Co się dzieje w Galicyi w wschodnich powiatach.

W jaki sposób Polacy przechodzą na Rusinów, i potem wrogują na Polaków, posłuchajchajcie. W Dobrotworskiej parafii rzymsko katolickiej co się działo, temu będzie mniej więcej do 30 lat. We wsi Chołojów przynależącej do tej parafii tak powiadają syny ojców Polaków, że nam jest bardzo daleko do kościoła a podróż dokuczliwa, że droga bagnista i błotnista i my dla tego nie chodzimy do kościoła, a jak przyjdzie iść na Wielkanoc do spowiedzi, to ksiądz karcił nas, dla czego nie chodzimy do kościoła na nabożeństwo, to my się zaraz gniewali na księdza i mówiliśmy, że przestaniemy na ruskie i tak zrobiliśmy. Ksiądz Chołojowski gr. kat. na to chciwy był, zaraz nas przyjął i spowiadał i tak dwaj bracia Całkowscy, którzy mieli trzech synów z Polaków zostali Rusinami. Ale kara Boża dotknęła ich i jeden już Rusinem obwiesił się a jednak już z Całkowskich do 30 osób rozmnożyło się.

Tak poprzestawali na Rusinów Mazurkiewicze, Senicki, Murawiecki i tak dalej do dwieście osób przeszło na Rusinów w Chołojowie i tak podobno w Niestanicach.

Teraz pomiarkujmy, że to może się dziać we wszystkich parafiach we wschodniej Galicyi i wschodnich powiatach i to się działo w lepszych czasach, a cóż dopiero, że Rusini tak Polaków przyciskają. Biedni Polacy nie mogą się wiązać po między sobą, chociaż mają wielkie przywiązanie do swojej narodowości. A jednak cierpią od Rusinów. Muszę po prostu powiedzieć chociaż mnie ciężko wymówić, nie wiem dla czego panowie Polacy ruskie święta świętkują a na polskie każą robić. Mają polskie grunta, niechby i polskie święta świątkowali. A Polacy na tem cierpią, bo za pańskim powodem idą w Święto polskie Polacy robić a dla tego i nie idą do kościoła na mszę i na kazanie i dla tego ostygają i w religii. Ach dałby Pan Bóg, żeby Polacy mogli polskie Święta świętkować i żeby jakiś fundusz mieli na bliższe kościoły i bliższych księży rzym. katol. Nie mamy się z tym do kogo udać. Nie o to mi się rozchodzi, żeby Rusini nie mieli po chrześcijańsku wierzyć w Boga i w Jezusa Chrystusa, ale że my mieszkamy pod moskiewską granicą, a tu dużo wychodźców jest do Rosyi i tam zostają prawosławnymi a Polacy na żaden sposób nie przestaną na szyzmę. Prosilibyśmy, żeby nasi księża w naszych wschodnich powiatach przyczyniali się do pomnożenia większej polskości, ażeby Polacy nie przystawali na Rusinów, bo to pod moskiewską granicą polska ludność dla katolickiej wiary bardzo służy.

Władysław Golański
w Pawłowie pocz. Chołojów.

Wybory z kuryi wielkich posiadłości
w Galicyi.

Lwów. Głosowało 31 wyborców. Jednogłośnie wybrany p. Dawid Abrahamowicz.

Rzeszów. Głosujących 44, 43 głosami wybrany Adam Jędrzejowicz.

Tarnopol. Głosujących 33. Jednogłośnie wybrany Michał Garapich.

Złoczów. Głosujących 45. Ważnych głosów 43. Jednogłośnie wybrany Apolinary Jaworski.

Żółkiew. Prof. dr. Starzyński otrzymał 49 głosów, dr. Wład. Dulęba 35, Aug. Sokołowski 1. Wybrany posłem dr Starzyński.

Kołomyja. Głosowało 83, z tego białych kartek 18; zatem ważnych głosów 65. Większość absolutna 33. Otrzymali: dr. Henryk Wielowiejski 63, Salomon Marmorosz 2 głosy, Wybrany dr. Henryk Wielowiejski.

Brzeżany. 30 Głosujących. Wybrany jednogłośnie Julian br. Błażowski.

Tarnów. Oddano głosów 69; p. Władysław Struszkiewicz 66. Mieczysław Szczepański 2, Tadeusz Rutowski 1. Wybrany Struszkiewicz.

Czortków. Głosujących 24; jednogłośnie wybrany Władysław Wiktor Czaykowski.

Wadowice. Głosujących 27. Wybrany jednogłośnie br. Herman Czecz-Lindenwald.

Sambor. Głosujących 51. Wybrany jednogłośnie Stanisław Sozański.

Bochnia. Głosowało 100. 4 kartki próżne, zatem ważnych głosów 96; większość absolutna 49. Otrzymali: Józef Popowski 55, Antoni Górski, który zrzekł się kandydatury 41; wybrany posłem Józef Popowski.

Kraków. Głosowało 37. Wybrany jednogłośnie Andrzej hr. Wodzicki.

Nowy Sącz. Głosowało 82. Jednogłośnie Piotr Górski.

Spuszczanie wody z gruntów obsianych.

Nadmiar wody w gruncie wywiera, jak wiadomo, bardzo szkodliwy wpływ na żyzność tegoż, gdyż grunta za wilgotne dają plony niewielkie, oraz liche pod względem jakości. Ten nie pożądany skutek nadmiaru wody w gruncie pochodzi częścią z tąd, że zbytek wody zatyka szczelnie kanaliki między cząstkami ziemi i tym sposobem nie dopuszcza powietrza, częścią ztąd, że roślina, nasycona ciągle większą ilością wody, niż to odpowiada jej naturze, nie może rozwijać się prawidłowo.

Na pozór wydaje się powietrze zupełnie niepotrzebnem dla głębszych warst ziemnych, w rzeczywistości jednak dochodzi ono tamże we większej ilości i wywiera nie mały wpływ na własności ziemi i życie roślin uprawianych, a więc i na wielkość oraz jakość plonów. Powietrze, dochodzące do wnętrza ziemi, przyczynia się w niemałym stopniu do przygotowania pokarmów roślinnych; oprócz tego niszczy wiele składników szkodliwych, które dla roślin uprawnych są prawdziwemi truciznami, — wreszcie i dla rośliny wprost jest powietrze potrzebne, gdyż roślina nie może się obejść bez niego, podobnie jak człowiek lub zwierzę. I roślina oddycha, chociaż tego oddychania widzieć nie możemy, a właśnie do tego jej oddychania jest powietrze niezbędne.

Gdy tedy za dużo wody znajduje się w gruncie, zatyka ona wszelkie przestwory między cząstkami ziemi tak, że powietrze nie dochodzi, a przezto nagromadza się z czasem tak dużo owych szkodliwych składników, iż mnóstwo roślin zatruwa się niemi i ginie; oprócz tego nie mogą korzenie rośliny oddychać, a już tylko w skutek tego samego ginie dużo roślin słabszych.

Z tych to powodów widzimy na gruntach za wilgotnych plony nie wielkie, a przy tem liche co do jakości. Osuszenie takich gruntów za pomocą rurek usuwa szkodliwe wpływy zbytniej wody, to też grunt osuszony rodzi znacznie więcej, a plon bywa i co do jakości bez porównania większy.

Podobny wpływ wywiera woda, gdy w nadmiarze stoi na powierzchni ziemi, ale tu działa zazwyczaj dla tego szkodliwie na rośliny, że one, zalane wodą, nie mogą wcale oddychać. Najczęściej ulegają rośliny młode zniszczeniu zwłaszcza ozime, gdyż w porze chłodnej, jak w jesieni, w zimie lub na wiosnę, woda paruje powoli, a rośliny zalane giną tymczasem, najpierw najsłabsze a następnie silniejsze. Na gruntach spoistych widzimy też dużo pustych miejsc w oziminach a zwykle tam, gdzie woda deszczowa dłuższy czas stała na powierzchni. Gdzie rola bywa orana w zagony wązkie, tam często widnieje trochę zboża tylko na grzbietach zagonów, gdy po bokach i w bruzdach nie ma ani źdźbła, a chyba tylko chwasty rzucają się i zanieczyszczają potem całe pole.

I ta woda przyczynia się do powstawania w gruncie szkodników szkodliwych, choć nie w tak wielkim stopniu, jak woda wewnętrzna gruntu, której nadmiar może być odprowadzony albo rowami otwartymi, albo najlepiej rurkami.

Wodę, stojącą na powierzchni pola, należy pilnie odprowadzać w chłodnej porze, a do tego trzeba robić przygotowania jeszcze w jesieni, i najlepiej przy zasiewie. Gdzie tylko pole jest zapadłe, należy nie tylko porobić zwodnice, ale nawet i głębsze rowki, łączące i zwodnice i bruzdy ze sobą tak, by woda swobodnie i szybko z pola mogła odpływać. Nie należy jednak poprzestawać na wykonaniu rowków i zwodnic w jesieni, lecz w ciągu zimy i na wiosnę zaglądać, czy rowki dobrze odprowadzają wodę i w miarę potrzeby natychmiast poczynić odpowiednie poprawki. Zaniedbanie takiego nadzoru może narobić dużo szkody, której łatwo zapobiedz wczesnem uregulowaniem odpływu wody.

Z TYGODNIA.

Dotychczas wybranych w Austryi zostało 413 posłów, brakuje jeszcze 12. Z tego przypada na stronnictwo niemiecko-postępowe 36, Koło polskie 61, niem. stron. ludowe 45, wierno-konstytucyjna własność wielka 23, dzicy 7, klerykali niem. 2, antisemitów 22, stronnictwo Schönerera 21, kat. stron. ludowe 23, kat. centrum 4, socyalistów 10, niezawisły socyalista 1, Włochów 19, czeskiej szlachty feud. 19, moraw. stron. środka 3, Młodoczechów 52, agraryuszy czeskich 6, czesko narod. robotników 5, czeskich klerykałów 2, pol. stron. ludowe 8, Rusinów (rozmaitych odcieni) 10, Rumunów 6, Słoweńców 15. Kroatów 10, Serbów 2.

Dzienniki konstatują, że stan angielskiej królowej Wiktoryi pozostawia bardzo wiele do życzenia. Szczególnie strapiła się bardzo królowa ostatniemi niepomyślnemi wiadomościami z Afryki południowej

Do Londynu donoszą z Pretoryi, stolicy Transwaalu: Boerowie zabrali Anglikom koło Rhenosterkop 12 wozów. Eskorta angielska, która składała się z 23 żołnierzy, poddała się Boerom; dwóch z tej eskorty zginęło, a jedenastu jest rannych.

Z portowego miasta Durbanu donoszą, że w niedzielę w walce z nieprzyjacielem koło Hoolfontein zginęło 5 Boerów i komendant Vandensteen. Po stronie angielskiej walczyło 3 szwadrony konnych strzelców.

W Chinach toczą się dalej rokowania pokojowe. Ponieważ Lihungczang zachorował przeto gubernator prowincyi Szantung, Yunnan-hu, otrzymał rozkaz udania się do Pekinu celem wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych; sądzą, że rozkazu tego nie posłucha. — Prywatny sekretarz posła chińskiego oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem jednej francuskiej gazety, że pokój w Chinach mógłby zapanować tylko wówczas, gdyby pokonano Bokserów. Pokój musi być zawarty tylko pod takimi warunkami, iżby powstanie Bokserów było uniemożliwione przynajmniej na 20 lat. Po 20 latach Chiny już same będą mogły uniemożliwić i uśmierzyć podobne powstanie.

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Petersburga nadchodzą uporczywe pogłoski, jakoby mianowanie hr. Ignatiewa generał-gubernatorem warszawskim było rzeczą postanowioną. Oto co pisze jeden z dzienników rosyjskich mówiąc o Burach. „W polityce niema ani moralności, ani współczucia, lecz jest tylko jedno: siła, środki i cel... A czyż to, co przed stu przeszło laty wymyśliły Prusy, Austrya i Rosya — podział Polski, nie było tem samem, co zrobiła Anglia z Transvaalem? Jednakże Polskę podzielono, a Europa uchyliła przed tem głowę, jako przed faktem dokonanym... Siła wzięła górę, środkiem była zgoda trzech mocarstw, a celem — pozbycie się przez trzy państwa niedogodnego sąsiada. Zgódźcie się na to, że cel ten nie jest ani ważniejszym, ani bardziej usprawiedliwionym od celu Anglii — skończenia z Boerami, ażeby zaprowadzić ład i porządek w tym kraju bogactw przyrodzonych“.

* Onegdaj w nocy w pociągu, jadącym z Kowla do Warszawy, zapalił się wagon brankardowy. Ogień dostrzeżono pomiędzy Konopnicą a Nałęczowem. Pociąg zatrzymano i ogień ugaszono. Spaliło się przecież 25 sztuk bagażu, dokumenty i korespondencya kolejowa, oraz kilka worków z listami pocztowymi.

* Rewizye u studentów Polaków w Poznańskiem, odbyły się w ciągu ostatnich dni. W Pelplinie zjawił się komisarz policyi w seminaryum duchownem i przesłuchiwał 7 studentów, czy nie należą do jakich tajnych stowarzyszeń. Przesłuchanie odbyło się w obecności rektora. W Chełmnie odbyły się rewizye u 53 studentów gimnazyalnych, szukano członków stowarzyszenia gimnazyalistów dla popierania nauki historyi i literatury polskiej. — W Toruniu komisya odbyła rewizyę w domu studentów gimnazyalnych Polaków, w czasie ich bytności w szkole. Prokurator przesłuchiwał bardzo wielu tych studentów. Z mieszkań ich zabrano przytem bardzo wiele pism i książek naukowych polskich. O rezultacie śledztwa jeszcze nie wiadomo.

* W Berlinie obiega wiadomość, że w łonie ministerstwa pruskiego zajdą zmiany i że przedewszystkiem ustąpi sekretarz stanu, hr. Possadowsky i zostanie naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego w miejsce dr. Bittera, który otrzyma inne stanowisko. Wobec tego zapewnia „Posener Zeitung“, że „chwilowo pogłoski te nie są niczem innem, jak kombinacyami“, mogą być równie dobrze odwróceniem uwagi, jak informacyami. Zresztą

niezadługo zapewne rzecz się wyjaśni. Nie byłoby zresztą w tej kombinacyi nic dziwnego, przecież p. Woedtke poszedł prostować ścieżki swemu zwierzchnikowi w Kwidzynie.

* Z powodu niedawnego spisu ludności, rozwinęło polskie stronnictwo radykalne z obozu „Głosu śląskiego“ nadzwyczaj silną agitacyę. Wszystkie gminy w powiatach frysztackim, bogumińskim i frydeckim, w których ludność polska w przeważnej części oddaną jest na pastwę czechizacyi, zalane są odezwami siarczyście napisanemi, rozrzuconemi w ilości 30.000 egzemplarzy. Polacy tamtejsi rozszerzają dotyczące odezwy również w Przywozie, Ostrawie i Witkowicach. Wskutek tak silnej i energicznej pracy spodziewać się należy, że nadużycia ze strony Niemców i Czechów nie będą tak dalece możliwe i że wynik spisu dla Polaków na Sląsku będzie obecnie o wiele pomyślniejszy.

Nowiny i Rozmaitości.

— **„Zarząd główny krak. Towarzystwa Oświaty ludowej“** założył w miesiącach: wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu r. 1900 26 nowych czytelń ludowych w gminach: Ruda kameralna, Wojakowa, Przyborów (Brzesko), Jeleń, Nawojowa Góra, (Chrzanów), Siedliszowice (Dąbrowa), Bystra, Szabowa (Gorlice), Rodatycze (Gródek), Morawsko (Jarosław), Żurowa, Harklowa, Sieklówka, Niegłowice (Jasło), Baligród (Lisko), Wola wadowska (Mielec), Żarnówka (Myślenice), Odrowąż, Bukowina (Nowy Targ), Babicz (Przemyśl), Ostrów-Mikulice (Przeworsk), Ryglice (Tarnów), Winniki (Żółkiew), Przyborów (Żywiec), Karwina (Frysztat Ślązk austr.). Na ten cel wysłano 3385 książek, wartości 2672 koron. Nadto w grudniu uzupełnił Zarząd 21 dawniej założonych czytelń w gminach: Witkowice, Międzybrodzie (Biała), Buczków, Łapczyca (Bochnia), Myślachowice (Chrzanów), Pruchnik (Jarosław), Pisarzowa (Limanowa), Tuszów narodowy (Mielec), Bystra, Juszczyn (Myślenice), Zarzecze, Ulanów (Nisko), Wielogłowy (Nowy Sącz), Świlcza, Słocina, Jawornik polski (Rzeszów), Długie (Sanok), Klikowa, Gromnik (Tarnów), Krzyszkowice (Wieliczka), Sucha (Żywiec). Ogółem założył Zarząd w r. 1900 32 czytelń bezpłatnych a uzupełnił 174 dawniej założonych przesyłając na ten cel 15.387 książek wartości 15227 koron.

— **Godne naśladowania.** W Glinianach powstał teatrzyk ludowy. Zarząd szkoły tkackiej pobudował salę i dzięki niezmordowanej pracy kierownika p. Jurajdy, adaptował ją na teatrzyk. Scenę i dekoracyę urządził sam p. Jurajda, on też uczył ról, przygotowywał chóry i odbywał próby. Z nfnością patrzyła tutejsza inteligencya na te przygotowania, wielkie też wywołała zdziwienie odegrana z całą werwą sztuka ludowa „Pidhirjany.“ Kto widział, z jaką pewnością stąpali po deskach teatralnych uczniowie i uczenice szkoły tkackiej, z jakiem przyjęciem się oddawali role, poznać wielkość pracy p. Jurajdy. Bardzo efektowne były śpiewy choralne i solowe przy akompaniamencie miejscowej a wybornej orkiestry p. Wolfa. Na zakończenie podziękował imieniem gości dr. Moch opiekunowi szkoły ks. Reszetyłowiczowi i kierownikowi tejże. My z naszej strony możemy życzyć powodzenia pracy tak szczytnej około uświadomienia ludu. W dzień Nowego Roku odegrało grono amatorów w sali teatru ludowego dwie jednoaktówki, p. t.: „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Złoty cielec.“

— **Skutki emigracyi.** Do nowego Sącza codziennie niemal zgłasza się w biurze policyjnem po kilkunastu robotników, wracających z roboty z Węgier i nie mających funduszów na dalszą podróż do miejsc rodzinnych w Galicyi. Proszą oni o zatrzymanie ich w aresztach, aż do skonstatowania miejsca przynależności, a następnie o odstawienie szupasem, w ten sposób bowiem mają zapewnione jakie takie pożywienie i koszta podróży. Teraz znowu zgłosiło się tu kilka takich nieproszonych gości i policya rada nie rada musi uczynić zadość ich żądaniu, bo inaczej spełni to samo z obowiązku, gdy bez zajęcia wałęsają się czas dłuższy po mieście. Oto skutki emigracyi z kraju.

— **Straszny wypadek.** W Tymbarku zdarzył się w szkole straszny wypadek. Dziesięcioletnia uczenica klasy II., Franciszka Turkiewicz, przyszedłszy zziębnięta do szkoły, grzała się przy otwartym piecu. Od ognia zajęły się na niej sukienki i nim zdołano jej przybiedz z pomocą, poparzyła się tak straszliwie, że w kilka godzin w wielkich męczarniach umarła. Celem przeprowadzenia sekcyi zwłok, zawezwano komisyę sądowo-lekarską z Nowego Sącza.

— **Napad.** W Nowym Targu skutkiem długotrwałego sporu majątkowego, urządzili sobie onegdaj Franciszek, Jakób i Tekla Mrugołowie najazd na dom obywateli Mozdyniewiczów i wyłamawszy drzwi, porąbali siekierami sprzęty, a samych gospodarzy ciężko poturbowali. Sprawę napadu oddano prokuratoryi w Nowym Sączu.

— **Zasądzenie ks. Stojałowskiego.** Wadowice 6. stycznia. Tutejszy sąd karny zasądził zaocznie ks. Stojałowskiego za opór władzy na miesiąc aresztu.

— **Zgon W. księcia Karola Weimarskiego.** Ks. Karol Aleksander August Jan, w. książę Sasko-Weimarski-Eisenach, landgraf Turyngii, margrabia Misnii, uksiążęcony hrabia de Henneberg, zmarł po dłuższej słabości. Urodził się 24. czerwca 1818 roku jako syn w. ks. Karola Fryderyka i w. ks. rosyjskiej Maryi Pawłówny i wstąpił na tron weimarski po swoim ojcu. Zmarły był generałem kawaleryi pruskiej i rosyjskiej, właścicielem 5 p. p. w Turyngii i dr. honorowym uniw. w Jenie.

— **Oświata ludowa w Rosyi.** *Siewiernij Kurjer* podaje w 303 nr. wielce ciekawe liczby co do ludowej oświaty w Rosyi za rok 1898. Cyfry te wyjęto z urzędowego statystycznego sprawozdania, wygotowanego przez ministerstwo oświaty na paryską wystawę. Wszysystkich szkół ludowych w Rosyi w r. 1898 było 78.699, i jeżeli przyjmiemy obszar Rosyi 18,704.785 kwadratowych wiorst, a ludności 130,000.000, to wyniesie, że jedna szkoła ludowa przypada na 237 kw. wiorst i na 1652 ludzi. Oto przeciętne cyfry. Jeśli jednak zwrócmy się do poszczególnych gubernii, to otrzymamy cyfry o wiele straszniejsze. Okazuje się, że w Samarkandzkiej krainie (w środkowej Azyi) jedna szkoła ludowa przypana na 2885 wiostr kw., a w Jakuckiej na Sybirze nawet na 46.433 kw. wiorst... Uczęszczało do szkoły w tymże roku 4,203 246 dzieci, z nich3,137.163 chłopców i 1,057.431 dziewcząt (9.642 dzieci nie wyszczególniono, czy to chłopcy, czy dziewczęta). Zatem jeden uczeń przypada na 30 ludzi. Jest ich więc 3·2 procent całej ludności, znaczy $4^1/_4$ razy mniej, niż we Francyi, 6 razy mniej, niż w Niemczech, 5 razy mniej niż w Finlandyi, 2 razy mniej niż w Grecyi, $2^1/_4$ razy mniej, niż w Bułgaryi, a nawet $1^1/_2$ raza mniej, niż w Turcyi. Podług słów *Siew. Kurjera* trudno dziwić się tym cyfrom, jeśli uwzględnimy wydatki, łożone na cele oświaty. W roku 1898 wydano na ludową oświatę 7,665,274 rubli czyli 0·7% wszystkich wydatków za ten rok.

— **Konkurencya Ameryki** w dostawach maszyn do Niemiec i na półwysep bałkański wzmaga się z dniem każdym. Ze sprawozdania konsulatu austryackiego w Chicago dowiadujemy się, że miasto Genewa całą kolej elektryczną, w wartości około 4 milionów dolarów, zamówiła w Westinghouse Electric and Manufacturing Cp. w Pittsburgu. Inna fabryka amerykańska w Richmondzie otrzymała zamówienie na 9 dziesięciokołowych lokomotyw od zarządu kolei państwowej we Finlandyi, a boldwin Locomotiva Worsk we Filadelfii odesłały właśnie 10 lokomotyw dla parysko-orleańskiej linii kolejowej i wyrobem dalszych 20 lokomotyw dla tejże kolei są zajęte. Ogromna ilość lokomotyw i maszyn zamawia także Rosya w Ameryce dla swych kolei syberyjskich. Już około 250 samych lokomotyw miały firmy północno-amerykańskie dla tych kolei wyrobić. Stara Europa zaczyna być żywicielską przemysłu Nowego Świata.

— **Ostrzeżenie.** Na podstawie doniesień, otrzymanych od ministerstwa spraw zagranicznych, zawiadamia ministerstwo spraw wewnętrznych, że stosunki zarobkowe w Transvaalu, Natalu i kolonii Przylądka są obecnie tak niepomyślne, że ci, którzy chcieliby się tam udać, nie mogą liczyć absolutnie na to, aby mogli znaleść pracę. To też wielce jest na czasie upomnienie przed wychodźtwem.

— **Kit do spajania skóry z kauczukiem** sporządza się, jak następuje: 30 gramów drobno pokrajanego kauczuku rozpuszcza się przy 39° C. w 140 gramach siarczyku węgla. Oprócz tego stapia się 10 gr. kauczuku z 15 gr. sproszkowanej kolofonii, poczem się do tego 35 gramów olejku terpentynowego dodaje. Oba tak przyrządzone roztwory miesza się razem i otrzymaną z nich gęstawą masę przechowuje się w szczelnie zamkniętem naczyniu. Mające się spoić płaszczyzny skóry i płytki kauczuku czy gutaperchy, smaruje się (po poprzedniem dokładnem oczyszczeniu) powyższym kitem i daje się do prasy aż do zupełnego zeschnięcia kitu.

— **Bardzo trwała i tania farba na drzewo i murowane ściany.** Na wapno niegaszone nalać czystego świeżego mleka tyle, aby się w niem zlasować mogło i nie mieszając, zostawić w spokoju przez 24 godzin. Następnie dolać znów świeżego mleka tyle, aż wszystko po dokładnem wymieszaniu

nabierze gęstości śmietany. Pragnąc nadać pożądany kolor, farbę (wodną) uprzednio wymieszać z mlekiem, a chcąc, aby była jeszcze trwalszą, utrzeć ją ze świeżym twarogiem, dolewając mleka. Ta farba po dwukrotnem posmarowaniu wytrzymuje wpływy powietrza i nie puści, choćby ją wodą zmywać. U podającego, przeszło lat 15 drzwi u stajen i obór, jak również i sztachety ogrodowe nie straciły barwy.

— **Z statystyki zbiorów pszenicy,** na całej kuli ziemskiej, ogłoszonej w *Bulletin des Balles* wyjmujemy następujące godne szczególniejszej uwagi daty. Cała produkcya pszenicy wynosiła w r. b. 880 mil. hektolitrów, podczas kiedy w roku zeszłym obliczono ją na 295 mil. hekt. Mimo to jednak różnica między popytem a podażą wynosiła w r. b. tylko milion hektolitrów. Europa wyprodukowała pszenicy 519.8 mil. hektol., Ameryka 233.3, Azya 9.9, Afryka 16, Australia 10.500 mil. hektol. Austrya figuruje w rzędzie państw produkujących pszenicę z cyfrą 15·8, Węgry 50·1, Rosya 96·5, a Francya z 107·5 mil. hektol.

— **Arsenał Lloyda.** W zeszłym roku podaliśmy naszym czytelnikom kilka pięknych obrazków przedstawiających widoki Tryestu, największego miasta portowego naszej monarchii nad wybrzeżem morza Adryatyckiego. Austryacki Lloyd, to nazwa największego towarzystwa żeglugi parowej, które wysyła parowce do wszystkich części świata. Główną siedzibą Lloyda jest Tryest, gdzie urzęduje zarząd Towarzystwa. Tam są również warstaty i arsenały okrętów, które przedstawia dzisiejszy obrazek Niedzieli.

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Uroczystości świętych:

20. Niedziela : Im. J.
21. Poniedziałek: Agnieszki M.
22. Wtorek : Wincentego
23. Środa: Zaślubienie NMP.
23. Czwartek : Tymoteusza
24. Piątek : Nawrócenie św. P.
25. Sobota : Polikarpa B.

KALENDARZ

„MACIERZY POLSKIEJ“

na rok Pański 1901

wyszedł już z druku i jest do nabycia.

Ułożony w sposób przystępny dla potrzeb i pożytku **ludu wiejskiego,** oraz opatrzony ***11 rycinami*** zawiera prócz kalendaryum: Spis św. Pańskich, najważniejsze zdarzenia z historyi polskiej, Sienkiewicza »Bitwa pod Grunwaldem«, Junoszy »Abram w wilczym dole«, Sedlaczkównej »Racławickie gody« i artykuł pt.: »Nasze ryciny, które są następujące: Częstochowa, Król Wiktor Emanuel III. i żona jego Helena, Msza papieska, Franciszek Smolka, Floryan Ziemiałkowski, Wieś polska, Wieża śmierci, Pałac wodny i elektryczny na wystawie paryskiej, Samochody i Wojsko żydowskie w Argentynie — dalej podaje Przepisy pocztowe, spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, skale stemplowe, krótki Schematyzm, jarmarki i inseraty.

Prenumeratorowie „Niedzieli“

płacą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 80 halerzy, **tylko 50 halerzy.** Biorący 10 Kalendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz **bezpłatnie.** Żądania i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Lwów, Biuro »Macierzy Polskiej«, gmach sejmowy.**

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.